

Nasza Gazetka

PISMO MIESIĘCZNE WYDAWANE PRZEZ TOWARZYSTWO DOM POLSKI W ZURYCHU

Nr. 0

LISTOPAD

1973

Jednodniówka czy miesięcznik?

Z inicjatywy Towarzystwa Dom Polski w Zurychu ukazuje się pierwszy numer gazetki, która będzie jednodniówką, jeśli nasze zurychskie społeczeństwo emigracyjne przejdzie około tego wydarzenia obojętnie, a przerodzi się w miesięcznik, w którym wszystkie organizacje będą mogły umieszczać swoje komunikaty, a nasze życie kulturalne i towarzyskie znajdzie w nim odbicie jak w zwierciadle, jeśli nasz wysiłek pozyska dostateczne poparcie. W obecnej formie druku offsetowego (500 egzemplarzy) kosztą wynoszą niewiele ponad 200.-- Fr. za numer 8-stronicowy plus koperty i wysyłka, czyli ok. 65 Rp. za egzemplarz. Mamy nadzieję, że wpłyną dobrowolne datki na ten cel. Będą też przyjmowane ogłoszenia w zamian za wolne datki.

Do tego dochodzi praca i tu też liczymy na pomoc. Prosimy o nadsyłanie interesujących nas artykułów, reportaży, wspomnień, ilustracji, a też niedużych utworów o charakterze literackim. Również pomoc techniczna w przygotowaniu tekstów do druku, przepisywanie na maszynie, rozsyłka i t.p. jest jak najmilej widziana. Wszelką gotowość współpracy proszę składać na ręce Prezesa

Tadeusza Wojnarskiego
Seebacherstr. 14
8052 Zürich
tel. (01) 50 30 24.

Dla lepszego zorientowania się jak ogół społeczeństwa ocenia naszą inicjatywę, umieszczamy na ostatniej stronie rodzaj ankiety, której chyba nikt nie pozostawi bez odpowiedzi. Także na ostatniej stronie

znajduje się kartka do naszej przyszłej, uporządkowanej kartoteki adresowej. Nie jest to kartoteka policyjna, ale konieczność usunięcia bolączki palącej organizacje polonijne w Zurychu. Kto nie uważa za właściwe wypełnić wszystkie rubryki, niech tego nie czyni, ale niech nikt nie wyrzuci tej kartki do naszej kartoteki do kosza od śmieci, lecz wpisawszy możliwie czytelnie (najlepiej literami drukowanymi) przynajmniej nazwisko, imię i adres, zapakuje do koperty i opatrzywszy znaczkiem za 30 Rp. prześle bezwzględnie na adres Prezesa Tow. Dom Polski w Zurychu, T. Wojnarskiego, podany wyżej.

Ten drobny przyczynek całego społeczeństwa emigracyjnego zaoszczędzi żmudnej pracy tej drobnej grupie ludzi pracujących bezinteresownie dla wszystkich, a w każdym bądź razie będzie testem żywotności i solidarności tegoż społeczeństwa. W imieniu działaczy organizacyjnych z góry serdecznie dziękujemy!

Zarząd Towarzystwa
Dom Polski w Zurychu



Nasza Gazetka zostaje rozesłana osobom, których adresy są nam dostępne. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że szereg osób Gazetki nie dostanie, nie z naszej złośliwości, lecz z powodu nie posiadania ich adresu. Prosimy więc o wybaczenie, a nade wszystko o podanie danych potrzebnych do uniknięcia w przyszłości tych niedociągnięć.

Uroczystość 2 DSP w Gebenstorf



Dnia 3. listopada odbyło się w Gebenstorf uroczyste poświęcenie sześciu pamiątkowych nagrobków ś.p. Żołnierzy 2 DSP, którzy zmarli tam w czasie internowania.

Radny gminy, p. Guido Linz, rozpoczął uroczystość powitaniem zebranych gości szczególnie powitał przedstawicieli miejscowych władz i pana generała Stanisława Pelca z Londynu. Następnie przemawiali prezydent gminy, p. Walter Seiler i gen. Stanisław Pelc. Szwajcarscy mówcy podkreślili bardzo dobre wspomnienia miejscowej ludności o polskich żołnierzach z lat internowania. Prezydent gminy zapewnił zebranych, że nagrobki zmarłych ś.p. żołnierzy 2 DSP w Gebenstorf otaczane będą stałą opieką, jak groby własnych żołnierzy.

Po przemówieniach i złożeniu wieńca przez prezydenta gminy i Gen. St. Pelca poświęcił ksiądz prałat Frania nowe miejscopamiątkowe 2 DSP. Na cmentarzu jak i później w miejscowości Gebenstorf, koncertowała dobra i znana orkiestra gminna.

W dalszym ciągu programu odbyło się w kościele katolickim najpierw nabożeństwo z udziałem księdza protestanckiego, a następnie Msza św. żałobna za poległych i zmarłych Polaków w czasie II. wojny światowej.

Obiadem w restauracji Frohsinn i walnym zebraniem Koła Żołnierzy 2 DSP zakończyła się ta podniosła i sympatyczna uroczystość w Gebenstorf.

F.Z.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Dzień jedenasty listopada
Czczony był w Polsce przez krótki
czas.
Święto Niepodległości w dniu tym
przypada.
Tej prawdziwej. Nie docenionej
przez nas.

Przebóg! Nikt nam nie odebrał
Niepodległości, dziś tak upragnionej,
O którą Boga długo trzeba było zebrać.
Bóg dał. Lecz powtórnie ją sfrymarczy-
no.

Ciut, na podobieństwo Rzeczypospolitej
Szlachecko-Jaśnie-Pańskiej, Królew-
skiej.
Także żaden zaborca nam jej nie schwy-
tał,
Gdy tam słowo "wolność" stało się
groteską.

Bowiem żaden naród nie może być wolny,
Niepodległy. Gdy wolności innym odma-
wia.
Sasiadów, naród własny uciska w nie-
woli.
W tym tkwi kwintesencja upadków pań-
stwa.

NA ŚWIĘTO ZMARŁYCH

Dzień święta zmarłych, nam przypomina,
Że i na nas przyjdzie ostatnia godzi-
na.
Jak my będziemy pamiętać o zmarłych,
Tak i o nas będą pamiętać po nas po-
zostali.

"Kimar"

Sprawy Veritasowe

JAN TWARDOWSKI
ZE "ZNAKOW UFNOŚCI"

Dziękuję Ci po prostu za to, że
jesteś

ODCZYT KS. PROF.DR. J.M. BOCHENSKIEGO

W sobotę, dn. 1 grudnia b.r. o godz. 19.45, w Domu Akademickim, Hirschengraben 86, (powyżej Centralu) w sali na I.p. ks. prof. dr. J.M. Bocheński wygłosi odczyt na temat

Kryzysu w Kościele.

Osoba prelegenta i aktualny temat obiecują niezwykle ciekawy wieczór, na który zapraszamy serdecznie członków i przyjaciół.

P.K.S.U. Veritas
Zarząd Koła Zurych

za to, że nie mieścisz się w naszej głowie, która jest za logiczna
za to, że nie sposób Cię ogarnąć sercem, która jest za nerwowe
za to, że jesteś tak bliski i daleki, że we wszystkim inny
za to, że jesteś już odnaleziony i nieodnaleziony jeszcze
że uciekamy od Ciebie do Ciebie
za to, że nie czynimy niczego dla Ciebie, ale wszystko dzięki Tobie
za to, że to czego pojąć nie mogę - nie jest nigdy złudzeniem
za to, że milczysz. Tylko my - odcytani analfabeci
chlapiemy językiem

ROMANO GUARDINI

MYŚLI

Prawda jest faktem bezwzględny, bezwarunkowy, faktem, który trwa sam w sobie i nie potrzebuje żadnych uzasadnień ze strony moralności czy zgody praktyki. Prawda jest prawdą, ponieważ jest prawdą. Jest dla niej rzeczą samą w sobie obojętną, co powie w obec niej wola. Nie jest rzeczą woli uzasadniać prawdę, ani rzeczą prawdy tłumaczyć się przed wolą. Wola nie ma w obec prawdy żadnych kompetencji. Nie stwarza jej, lecz ją znajduje. Musi uznać, że bez prawdy jest ślepa, że potrzebuje światła i kierownictwa porządkującej i kształtującej mocy prawdy. Musi uznać zasadniczy prymat poznania nad wolą, logosu nad etosem. Skoro to nastąpi, powstają podstawowe warunki dla duchowego zdrowia.

ANEKDOTA VERITASOWA

Było to jeszcze w czasie soboru. Przejeżdżający przez Zurych w drodze powrotnej z Rzymu do Polski ks. Kluz opowiadał nam w czasie Veritasowego spotkania z nim, że mu postawiono w sferach watykańskich pytanie: Co wy tam w Polsce robicie, aby zwalczać komunizm? - Odpowiedź brzmiała niezwykle prosto, a przekonująco: - Dziwi mnie wasze pytanie, że nie jest inaczej sformułowane: Co wy tam w Polsce robicie, aby szerzyć ewangelię Chrystusową?"

CO TO JEST P.K.S.U. VERITAS

W pełnym brzmieniu: Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie Veritas jest organizacją emigracyjną podobną w swoim charakterze do K.I.K.-u (Klub Inteligencji Katolickiej) w Polsce. Centrala organizacji znajduje się w Londynie, gdzie dzięki licznej emigracji polskiej lokalne koła - Panów i Pań - działają najbardziej intensywnie. W Szwajcarii były dwa koła - genewskie i zurychskie. Z tych dwojga pierwsze już całkiem zamarło, a temu drugiemu brakuje jeszcze gwoździ do trumny, bo my, członkowie ze starszej emigracji - co tu obwijać w bawełnę - starzejemy się i jałowiejemy, a nowych mało co werbowaliśmy. Mijamy nadzieję, że zurychskie koło Veritasu okaże się feniksem i powstanie z popiołów, ale aby to się stało potrzeba nie tyle cudu, ile zainteresowania ze strony osób z nowszej emigracji. Żywotność duchowa członków będzie stanowić o żywotności tej jedynej organizacji emigracyjnej na terenie Szwajcarii, która usiłuje się zastanawiać nad problemami celowości ostatecznej naszego istnienia.

Osoby zainteresowane ewentualnym wstąpieniem do naszego Koła są proszone o skomunikowanie się z prezesem, tym samym, który jest równocześnie prezesem Tow. Dom Polski (patrz strona 1), lub z sekretarzem, Józefem Zbojnowiczem, Maierwies 33, 8606 Greifensee, telefon nr. (01) 87 65 47.

Dom Polski w Zurychu

Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne zostanie wam przydane. (Mat. 6, 33)

Nie wiem, czy impreza z Gazetką będzie trwała - to eksperyment, którego nie można nie uczynić, jeśli się wyczuwa potrzebę i w którym Zarząd naszego Towarzystwa jednomyślnie mnie poparł. Eksperyment, który pochłania mój czas i tak wciąż brakujący, słuszność przedsięwzięcia i nadzieja powodzenia dodają otuchy. Pragnę też w tym miejscu podziękować wszystkim, którzy się przyczynili do ukazania się tego numeru zerowego, po którym się narodzi, albo nie narodzi, regularne, choć skromne, ale własne czasopismo. Dziękuję też za pomoc w kolportażu, księdzu prałatowi Frani za przygotowanie zaadresowanych kopert, co jest pracą żmudną, zwłaszcza, gdy się nie dysponuje porządną kartoteką (dodatkowa nadzieja związana z tym numerem - ukłon pod adresem Drogiego Czytelnika!).

Ponieważ trwałość imprezy gazetkowej jest pod znakiem zapytania, nie mogę nie wykorzystać tej okazji, aby nie napisać kilku słów o działalności i planach Towarzystwa Dom Polski w Zurychu oraz dać pewne wyjaśnienia potrzebne do stworzenia sytuacji jasnej i otwartej, w jakiej mają w ogóle sens jakiekolwiek poczynania.

Nasze Towarzystwo powstało wkrótce po wojnie, kiedy mieszkający jeszcze w barakach dawni internowani myśleli, marzyli o stworzeniu jakiegoś polskiego ogniska w Zurychu, gdzie się skupiała największa ilość emigrantów z przymuszonej sytuacji "zwycięskiej wojny". Sytuacja w zasadzie swojej się nie zmieniła, nowi emigranci wciąż przybywają i potrzeba posiadania takiego własnego ogniska wydaje się nie tylko nie zmniejszać, ale raczej stale powiększać.

Od chwili wybrania mnie na prezesa szukam dróg do realizacji celów postawionych przed laty i w obec wielkich trudności materialnych, sprowadzających nasze przedsięwzięcie do granic niemal utopii, zacząłem lansować ideę pracy od podstaw, wzmożenie życia kulturalnego i towarzyskiego, wypełniania choć części tych funkcji, jakie by miał wypełniać Dom Polski, gdyby istniał.

Główny nacisk położyłem na włączenie młodzieży do naszego ruchu i właśnie mija rok od pierwszych usiłowań zawiązania "Koła Młodych", które wkrótce po Nowym Roku nabrało form organizacyjnych o pełnej autonomii w ramach Towarzystwa Dom Polski w Zurychu. Dla młodych i poprzez młodych widzę jedyną możliwość i sens prowadzenia akcji mającej na celu stworzenie w Zurychu własnego, choćby jak najskromniejszego Domu.

Nie znaczy to, że Dom Polski jest przewidywany dla Koła Młodych, lecz Koło oceniam jako narzędzie do osiągnięcia tego jak najbardziej wspólnego celu, jaki Towarzystwo nasze sobie wytyczyło w służbie dla wszystkich organizacji na terenie Zurychu i okolic. Młodzi z natury rzeczy są tymi, którzy przejmą (albo nie zechcą przejąć) spadek po starszych, a przede wszystkim posiadają energię jeszcze nie wyczerpaną.

W tym miejscu niejedna osoba sceptyczna uśmiechnie się: czy dzisiejsi młodzi są zdolni do czynu twórczego? Jako inicjator Koła Młodych dostałem nawet kondolencje z powodu samego tylko pomysłu. Takie oceny negatywne są jednak nieliczne, a w rzeczywistości mają młodzi za sobą już wiele pozytywnych osiągnięć, a zwłaszcza pokazali jak bezinteresownie i bezimiennie potrafią dać w potrzebie najbardziej szarą pracę. Chcielibyśmy ich widzieć według naszych pojęć i ideałów, a jednak musimy ich przyjąć takimi jak są i ocenić wszystko, co jest w nich pozytywne. Ja osobiście, po rocznych doświadczeniach z Kołem Młodych, nie tylko nie żałuję tego nadającego się do kondolencji pomysłu, ale widzę tyle pozytywnych możliwości dla samego choćby faktu posiadania przez młodych swojego własnego Koła, że mam satysfakcję z tego powodu i napełnia mnie uzasadniony optymizm. Wiele osób z pośród starszej generacji oceniło też nader pozytywnie szereg imprez zorganizowanych przez Koło Młodych, lub przy ich współpracy.

Wracając do samego Towarzystwa Dom Polski widzę co raz bardziej celowość naszego starania, bo wzrastające życie kulturalno-towarzyskie daje odczuwać brak własnego kąta, gdzie by organizacje mogły prowadzić swoje zebrania, gdzie by miała miejsce nasza biblioteka, gdzie by się odbywały lekcje języków i kursy, które nie mogą być realizowane, gdzie by można było się spotkać przy herbatce na pogawędki i dyskusje, gdzie by można było potać i ćwiczyć tańce narodowe, gdzie by ... Można by bez końca wyliczać, co by można było w naszym Domu robić, ale stoimy daleko od celu. Jedynie wspólny wysiłek i wiara w osiągnięcie celu może sprawić, że się nagle wyłonią nowe horyzonty, których teraz na-

wet nie jesteśmy w stanie ujrzeć. Jestem przekonany, że wiele osób postawionych finansowo mocno wesprze nasze wysiłki tak wydatnie, że to co teraz wygląda na utopię, przybierze nagle konkretne formy. Tylko musimy być wiarygodni w naszych poczynaniach.

Na zakończenie jeszcze pragnę poruszyć jeden fakt, który stanowi dla wielu osób kontrowersję, wcale nią bynajmniej nie będąc. Chodzi o dom Polskiej Misji Katolickiej w Marly i o nasz stosunek do niego. Wiele osób uważa, że trzeba się skupić w około tamtego Domu i cały wysiłek skierować w tamtą stronę.

Ja osobiście uważałem zawsze, że byłoby dla polskiej emigracji w Szwajcarii dużo korzystniej, gdyby siedziba Misji była tam, gdzie jest największe skupisko polskie, to jest w Zurychu. Oczywiście między teorią, a rzeczywistością i możliwościami istnieje często rozbieżność, a gdy pod Fryburgiem dzięki staraniom ks. prof. dr. Bocheńskiego nieduża nieruchomości stała się własnością Misji, tam też była największa szansa na rozbudowanie siedziby. Dzięki energii ks. prof. dr. Bocheńskiego, a następnie ks. prałata Frani, który z poświęceniem i z poparciem polonii szwajcarskiej doprowadził dzieło do celu, mamy obecnie Dom Polski w Marly. I to jest wielkie, wartościowe osiągnięcie. Szkoda tylko, że Marly jest pod Fryburgiem, a nie pod Zurychem. Za to nie można winić nikogo, natomiast można dalej nosić w sercu pragnienie, aby Misja była między nami, aby tu powstał dom, w którym by może i Misja znalazła pomieszczenie, a z którego w każdym bądź razie mogli korzystać Polacy, na tym terenie Szwajcarii najliczniej skupieni.

W związku z taką sytuacją aktualność Domu Polskiego w Zurychu nie straciła na wartości, ani nie została umniejszona przez dom w Marly. Natomiast inną sprawą jest pytanie poparcia materialnego: dla domu w Marly, czy dla domu w Zurychu? Sądzę, że każdy zdrowo myślący człowiek powie, że najpierw starajmy się doprowadzić do końca to co zaczęte. Ja też tak uważam i choć w końcu tego artykułu apeluje do społeczeństwa emigracyjnego o datki dla Tow. Dom Polski w Zurychu, to chcę lojalnie ustawić wartości na swoim miejscu: ale nie kosztem domu Misji Katolickiej w Marly.

W każdym bądź razie natomiast można się zapisywać na członków naszego Towarzystwa - to jest związane z drobnymi tylko składkami - i pomagać w stwarzaniu fundamentów przyszłego Domu w Zurychu. Zameldowania, a także zapytania proszę kierować pod moim adresem.

Przy wysyłaniu datków pieniężnych proszę na odwrocie odcinka przekazu pocztowego zaznaczyć jaka suma jest przeznaczona na Dom, a jaka na gazetkę.

Tadeusz Wojnarski

Wrażenia z Solury

Tegoroczne uroczystości w dniu 7 października zgromadziły licznych rodaków i przyjaciół szwajcarskich. Początkiem była msza św. w kościele jezuickim odprawiona przez ks. prał. Jana Franię, Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii. W kazaniu ks. Prałat nawiązał do wielu aspektów wolności. Wolność, lecz nie swawola. Wolność co najmniej w dwóch kierunkach i możliwość jej swobodnego wyboru.

Wspólny obiad odbył się w niezbyt dogodnym lokalu. Dla tego nie mógł uwypuklić uroczystego nastroju, jaki istniał 7 listopada 1971 r. z okazji podobnych uroczystości. Wówczas urządzono pielgrzymkę do pomnika Kościuszki i kapliczki w Zuchwil. Złożono tam wieńce i kwiaty z okolicznościowymi przemówieniami władz szwajcarskich. W tym roku, zapewne z braku czasu, nie przewidziano tej części. A szkoda. Nie było czasu na zwiedzenie muzeum Naczel-

nika, które istnieje w domu i pokojach gdzie zamieszkiwał i zmarł. Szczególne skupienie ogarnia każdego Polaka, kiedy schodzi do skromnej alkowy, gdzie stoi Jego skromne, metalowe łóżko. Łóżko wypoczynku i śmierci Naczelnika Państwa Polskiego. Okryte sztandarem narodowym z pięknym orłem piastowskim. Pozostałe pamiątki, z pietyzmem utrzymane, uzupełniają skromne muzeum Wielkiego Rodaka.

Co prawda w tym roku Komitet Polsko-Szwajcarskiego Towarzystwa Kościuszki, który istnieje i działa permanentnie, zorganizował imprezę teatralną. Przybyła z Anglii grupa młodych artystów, zwana Laboratorium Teatralne Związku Artystów Scen Polskich w Londynie. W auli szkoły kantonu dali oni występ sceniczny w opracowaniu J.A. Wirtha pt. "Tadeusz Kościuszko - der Naczelnik" w polskiej wersji. Uwypuklającym tłem sztuki była wizyta cara Aleksandra II i jego syna Mikołaja I u więzionego Naczelnika. Zaproponował wielkodusznie

wolność jemu i wszystkim jego ludziom, pod warunkiem podpisania deklaracji, że nigdy nie wystąpi zbrojnie przeciw Rosji. Na co się Naczelnik nie zgodził. Lecz wspomniawszy na niedolę tylu swoich żołnierzy - podpisał. W tej scenie wykazano wielką troskę o lud polski. On o jego wolność walczył. Dlaczegoż nie miałby podpisać małej rzeczy, iż osobiście nie będzie organizował wojny z Rosją? Wiedział, że gdyby do tego miało dojść, to znajdą się ludzie, którzy poprowadzą naród do walki. Tak też było.

Drugim numerem programu był fragment z "Pana Tadeusza" Mickiewicza, Przeważnie z X księgi. Już bardziej uczuciowo działała na serca rodaków ta szczerota mowa Mickiewiczowska. Taka bliska Taka Swojska. Znana prawie na pamięć jako lektura szkolna. Szkoda tylko, że brakło kostiumów i rekwizytów prawdziwie teatralnych. A prawda, to było laboratorium tylko. Czyli przedsmak prawdziwego teatru. Ale i to dużo dało. Zwłaszcza młodzieży. Liczni rodacy przybyli właśnie całorodzinnie. Ażby po-

kazać dzieciom kawałek Polski. Szkoda, że jesienny dzień krótki nie pozwolił zobaczyć pomnika i kapliczki w Zuchwil, przedmieściu Solury. A tym bardziej muzeum w centrum miasta z cennymi pamiątkami osobistymi Naczelnika.

Mało nawet było czasu na oglądanie kiermaszowych książki dokumentów jubileuszowych nagród literackich Anny Godlewskiej. Zbliżający się wieczór i deszczowa pogoda mimo woli powodowały wykruszanie się widowni w celu powrotu do oddalonych domostw. A w powrotnej drodze deszcz lał jak z cebra. Zamiast po asfalcie jechało się niby po rzece. Z góry dopływało jeszcze więcej wody, na złość panom kierowcom!

Rzec można, że impreza była pożyteczna, udana może nie w szczegółach, ale udana, za co się należy wiele uznania dla organizatorów. Szczególnie dla p. Godlewskiego, który zaprosił zespół artystów z Londynu. Oni nas uraczyli wspólną biesiadą ducha, serc i myśli narodowej. Ogólnie dla wszystkich: Bóg zapłać!

M. Kamiński

Kopernik w Rapperswilu

Dla uczczenia 500-nej rocznicy naszego wielkiego rodaka Tow. Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu (TPMPR) zorganizowało wystawę i Dzień Kopernikowski. Obie imprezy były pełnym sukcesem i spotkały się z ogólnym uznaniem i sympatią. Wystawę trwającą od dnia 14-go lipca do 30-go września zwiedziło 10300 płacących osób, w tym przeszło 3500 młodzieży szkolnej.

Wystawa powstała z połączenia różnych elementów. Życie Kopernika ilustrowały zdjęcia, ryciny i dokumenty przygotowane bezpośrednio przez organizatorów. Dopomogła w tym m.i. wystawa kopernikowska Biblioteki Polskiej w Paryżu, uzupełniona eksponatami Tow. Historyczno-Literackiego. Dalej zdjęcia wypożyczone przez Francuską Bibliotekę Narodową, dokumenty i ryciny Biblioteki Centralnej Kantonu Zurychskiego, Biblioteki Politechniki Federalnej oraz szeregu bibliotek uniwersyteckich (Bazyleja, Bern, Genewa, Fryburg). Stare przyrządy astronomiczne zaoferowało Szwajcarskie Muzeum Krajo-we w Zurychu. Cały szereg eksponatów zakupiono na stałe do kolekcji rapperswilskiej dzięki pomocy finansowej dra. J. Godlewskiego w kraju. I tak między innymi: kopię popiersia Kopernika wykonaną przez F. Wyspiańskiego (1836-1902), kopię szkicu olejnego J. Matejki do obrazu "Kopernik we Fromborku", kopie pieczęci biskupów warmińskich z

czasów Kopernika, no i faksimile rękopisu głównego dzieła naszego astronoma "De revolutionibus orbium coelestium".

R o z w ó j m y ś l i a s t r o n o m i c z n e j przed i po Koperniku ilustrowała centralna wystawa kopernikowska NRF wypożyczona z Norymbergi, a stanowiąca w Rapperswilu element większej całości. Do tej części wystawy dołączono modele satelitów badawczych i telekomunikacyjnych, model tłumaczący zjawisko przebiegu planet po wstecznych pętlach, różne planetaria firmy Baader oraz rakietę badawczą ZENIT firmy szwajcarskiej Contraves, która ją bezpłatnie zmontowała na podwórku zamkowym. Całość uzupełniał piękny zbiór znaczków pocztowych kopernikowskich zestawiony przez p. R. Gierszewskiego oraz wielka kolekcja medali kopernikowskich o którą postarał się p. Z. Pręgowski.

Na przedprożach wystawy ustawiono gabloty z różnojęzycznymi książkami i broszurami o Koperniku, a także z katalogami szeregu wystaw kopernikowskich zorganizowanych w tym roku przez polską emigrację na całym świecie. Sala ta służyła równocześnie jako widownia dla dwóch audycji wizualno-dźwiękowych. Tutaj zwiedzający poinformować się mogli "O życiu i czasach Kopernika" (80 przeźroczy, 17 minut), albo "O historii myśli astronomicznej do czasów Kopernika" (55 przeźroczy, 16 minut). Pierwszą audycję przygotowało TPMPR (J. & L. Morkowscy, dr. W. Stefaniak, R.

Gierszewski, N.Paprotny), drugą - sekcja Szwajcarskiego Towarzystwa Astronomicznego w miejscowości Wald k/Rapperswilu pod kierownictwem nauczyciela, R.Germannia.

Na uroczystości otwarcia wystawy zebrało się ok. 150 osób proszonych gości, łącznie z reprezentantami władz i instytucji szwajcarskich oraz przedstawiciele prasy, radia i telewizji. Inauguracyjny referat o przewrocie kopernikowskim wygłosił znany komentator lotów APOLLO, dr. B.Stanek. Przecięcia wstęgi dokonał rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii, ks.prałat Frania. Uroczystość była oprawiona polską muzyką renesansową w wykonaniu Capella Carmium. Dzień ten się zakończył w miłym nastroju na proszonym obiedzie w hotelu pod Łabędziem.

Dzień kopernikowski (1 września 1973) obejmował dwie imprezy: międzynarodowe sympozjum kopernikowskie, w którym wzięli udział liczni znani naukowcy ze Szwajcarii i krajów sąsiadujących oraz uroczystość dla szerszej publiczności. Rozpoczął ją prof.T.Zawadzki, z uniwersytetu we Fryburgu, odczytem o historycznym rozwoju pojmowania świata aż do czasów Kopernika, po czym dr.H.Rohr z Schaffhausen przedstawił nader ciekawy referat z przeżroczami o współczesnych odkryciach astronomicznych. Odczyty te urozmaiciły muzyką chopinowską Terenia Tyburkiewicz i Andrea Audyowska.

Centralnym wydarzeniem dnia było nabożeństwo w kościele parafialnym przy

zamku, odprawione wspólnie przez tamtejszego proboszcza, ks.K.Schmida oraz ks.prałata J.Franię. Pamiętne kazanie o roli odkryć naukowych w ogóle, a o odkryciu Kopernika w szczególności wygłosił ks.prof.M.J.Bocheński z Fryburga. Capella Carmium, pod kierownictwem Chr.Schmida z Adliswilu, upiększyła nabożeństwo muzyką Wacława z Szamotuł (po r.1520) oraz Mikołaja Gomółki (1535-1591). Po nabożeństwie goście zebrawali się na podwórku zamkowym przy lampce wina, podziwiając polskie tańce renesansowe wykonane przez zespół w strojach z czasów Kopernika przy akompaniamencie starych instrumentów.

Udane te imprezy zawdzięczamy ofiarnej wielomiesięcznej pracy wielkiej grupy osób, której ze względu na miejsce nie sposób wymienić w komplecie. W pracach archiwalnych zasłużyli się szczególnie dr.J.Domaradzki, mgr.R.Gierszewski, (obydwaj z Zurychu), dr.T.Stark (Genewa) M.Wyrwińska (Bazyleja). W przygotowaniu eksponatów pomogli: Z.Głowacki (Horgen), dr.A.Łuczak (Bazyleja), i dr.H.Rohr (Schaffhausen). W przygotowaniu koncepcji wystawy pracowali m.in. artyści malarze N.Paprotny i T.Wojnarski (Zurych). Główny ciężar prac technicznych (transporty, montaż, prace porządkowe, obsługa techniczna imprez) przejęło Koło Młodych (Zurych), pod sprawnym kierownictwem W.Mazura, poparte przez grupę ochotników z Baden, zorganizowaną przez inż.B.Chrobota. Młodzi (każdorazowo po 10-12 osób) poświęcili wiele sobót i niedziel na ciężką nieraz pracę fizyczną. Całością koncepcji i prac przygotowawczych

Kartka do kartoteki

*/.

..... Nazwisko	 Imię	 Rok urodzenia
..... Wykształcenie	 Zawód uprawiany	
..... Adres: Ulica, nr.	 Nr.Kodu	 Miejscowość
		adres tymczasowy stały *)
..... Imię żony (męża)	 Imiona dzieci	 i roczniki

kierował J.Morkowski (Dübendorf). Propagandą i stroną gospodarczą zajął się prezes TPMPR, H.Rathgeb (Rapperswil), a przygotowaniami technicznymi i montażem architekt H.Oberholzer (także z Rapperswilu)

Pomimo dobrych chęci i zapału zorganizowanie wystawy na taką skalę nie byłoby możliwe, gdyby nie ofiarna pomoc dra.J.Godlewskiego, który pokrył większość poważnych wydatków przekraczających sumę Fr.40.000.

Wszystkim, którzy przyczynili się pracą, groszem, dobrą radą i życzliwością do tego wspólnego naszego sukcesu - serdeczne dzięki.

-ao-

Wystawa portretów i pejzaży

TADEUSZA WOJNARSKIEGO

w atelier

Seebacherstrasse 14 Zurych

25 listopada - 16 grudnia

Godziny wizyt: 19.00-20.00
w soboty i niedziele
lub na życzenie, uzgodnione
telefonicznie (01) 50 30 24

Otwarcie: dnia 25 listopada
godz.16.00

Ze względu jednak na ograniczone miejsce, choć mile widziani na wernisażu, są Polacy proszeni na lampkę wina w niedzielę, 2 grudnia o tej samej porze (16.00).

Ankieta.

Wydawanie pisma miesięcznego "Nasza Gazetka" uważam za: godne poparcia
mało celowe *)

Jestem gotów uiszczać niewysoką opłatę regularną na koszt wydawnictwa *)

Wysyłam sumę Fr..... na konto pocztowe Tow. Dom Polski w Zurychu z zaznaczeniem: "na Gazetkę" (Konto nr.80-24910, Verein das polnische Haus in Zürich) *)

Zgłaszam współpracę w zakresie.....

Uwagi:

*) niepotrzebne skreślić

BIBLIOTEKA TOW. DOM POLSKI

jest prowadzona przez Henrykę Fudali z Koła Młodych i mieści się w Volkshaus Baumackerstr.15 (Oerlikon) na I piętrze, pokój nr.4.

Dojazd tramwajami 7, 11, 14, 15, autobusami 62, 63 oraz pociągiem.

Książki są wydawane w środy o godz. 19.30 - 21.00.

Czytajmy książkę polską!

KURS JĘZYKA NIEMIECKIEGO

W lokalu biblioteki jest prowadzony kurs języka niemieckiego przez dr. W.Stefaniaka.

Lekcje odbywają się w środy
dla początkujących: godz. 19.30
dla zaawansowanych: godz. 20.15

Informacje telefoniczne udziela
dr.W.Stefaniak: (01) 36 18 41.

Uczniowie 3.Kl. miejskiej szkoły sekundarnej Feldstrasse przygotowują pod kierownictwem Tadeusza Wojnarskiego sztukę Bożo-Narodzeniową jego pióra (w języku niemieckim) p.t.

KOLEBKA JEZUSOWA

Opracowanie muzyczne Tereni Tyburkiewicz. Poza przedstawieniami dla szkół odbędzie się dwa przedstawienia publiczne:

10.grudnia, godz.20.00 w sali reform.
gminy kościelnej Hard
Bullingerstr.10
(koło Hardplatz)
15.grudnia, godz.15.30 w sali restauracji Die Sonne
Dielsdorf - ZH

Wstęp bezpłatny, wolne datki na dzieci sparaliżowane. Autor i jego uczniowie zapraszają serdecznie Polaków i ich przyjaciół na te występy.